

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV.

CZWARTEK, 20 LUTEGO 1936 LOKAL.

CENA 10 GROSZY

Nr 51



HANNI HOLZNER
wiedeńska, ustanowiła rekord światowy przepływając 1000 metrów w ciągu 1:23,4 minuty.



AUSTEN CHAMBERLAIN, b. angielski min. spraw zagranicznych, wygłosił ostre przemówienie przeciwko Niemcom.

**Próba rewolty wojskowej w Hiszpanji stłumiona**

Ostre pogotowie policji w Madrycie. — Krwawe bunty w więzieniach. — Strajk w Saragossie przerwany

Lewica dąży do objęcia władzy w kraju

Madryt, 20 lutego. Sytuacja polityczna w Hiszpanji po zwycięstwie lewicy jest w dalszym ciągu silnie naprężona. Jak wiadomo, z wtorku na środę, na kilku lotniskach wojskowych położonych w okolicach Madrytu wykryto i stłumiono próbę rewolty wojskowej. W związku z likwidacją tego spisku aresztowano poważną ilość oficerów, a między innymi dwóch znanych generałów Franco i Goded.

Zamierzone powstanie miało na celu udaremnienie objęcia władzy przez przywódców lewicy. Generalny dyrektor policji powrócił natychmiast do stolicy i zarządził ostre pogotowie. Władze wojskowe zarządziły zamknięcie lotniska wojskowego w Barcelonie.

Wiadomość o wykryciu spisku wojskowego lotem błyskawicy rozniósł się po całej Hiszpanji, budząc olbrzymie wrażenie, zwłaszcza wśród kół lewicowych, które zdecydowane są bronić wszelkimi siłami pozycji jaką zdobyły sobie przez wynik ostatnich wyborów. Organizacje lewicowe zmobilizowały wszystkie bojówki, a socjaliści wydali szereg ostrych zarządzeń w łonie

swej partii przeciwko ewentualnym, dalszym próbom przewrotu wojskowego. Na ulicach Madrytu krąży silne oddziały policji.

Przy poskramianiu buntu więźniów w Santander trzy osoby zostały zabite a wiele raniono. W Bilbao również doszło do zaburzeń w więzieniu. Więźniowie,

domagając się uwolnienia, podpaliли stolki i prycze w więzieniu i pobili dofkliwie 2-ch strażaków, wezwanych do gaszenia pożaru. Rozruchy stłumiono bez użycia broni.

Strajk w Saragossie na wezwanie partii robotniczych przerwano. W starciu ulicznym z policją 2 osoby są ranne.

Zycie w mieście powróciło już do normalnego trybu.

Madryt, 20 lutego. (PAT).

Prokurator generalny polecił podwładnym mu instancjom natychmiastowe wypuszczenie na wolność wszystkich aresztowanych pod zarzutem przestępstw politycznych.

Prawica we Francji przygotowuje się do walki

Flandin wygłosi exposé dopiero we wtorek

Paryż, 20 lutego. (PAT).

Stronnictwa umiarkowane i prawicowe starają się nie dopuścić do umocnienia się współpracy ugrupowań, wchodzących w skład frontu ludowego.

Znamienne światło na te tendencje prawicy i centrum rzucają ogłoszone w „Echo de Paris” dyrektywy przedwybor-

cze kierowanego przez red. Keryllisa „centrum propagandy republikańskiej”, zalecając prawicy, aby nie zwalczała tych deputowanych radykalnych, którzy popierali rząd Lavalaina i nie głosowali wraz z frontem ludowym.

Keryllis podkreśla, iż występowanie przeciwko tym parlamentarzystom było-

by uchybieniem w stosunku do zobowiązań, przyjętych przez kierowników ugrupowań narodowych wskutek apelu dep. Franklin-Bouillona i zaleca niewystępowanie z żadną tego rodzaju inicjatywą bez uprzedniego porozumienia się z nim

Paryż, 20 lutego. (PAT).

W kuluarach pałacu burbońskiego panuje przeświadczenie, iż ze względu na bardzo obszerny program dzisiejszej debaty nad ratyfikacją paktu francusko-sowieckiego, minister spraw zagranicznych Flandin wypowie swoje przemówienie nie w czasie dzisiejszego posiedzenia, ale raczej dopiero w najbliższy wtorek.

Paryż, 20 lutego. (PAT).

Charles Maurras był wczoraj badany przez sędziego śledczego w ciągu 3-ch godzin, jako stojący pod zarzutem udziału w nawoływaniu do morderstw na łamach „Action Francaise”.

S. O. S. łamacza lodów

Moskwa, 20 lutego.

(PAT). Od 4-ch dni brak wiadomości o łamaczu lodów „Szauman”, który wypłynął z zachodniego wybrzeża morza Kaspijskiego w Machacz - Kala do Aleksandrowska na brzegu wschodnim.

Dnia 15 b. m. statek dał sygnał S. O. S., a od tego czasu załoga nie daje znaku życia.

Napad uliczny

Łódź, 20 lutego.

(gr) Nocy ubiegłej napadnięty został na ulicy Pogranicznej 18-letni Stefan Waciński szewc z zawodu, zamieszkały przy szosie Rokicińskiej 33.

Rannego znaleziono w kałuży krwi na bruku ulicznym. Przybyły lekarz po gotowia Czerwonego Krzyża stwierdził rany głowy i czoła. Napadniętego w stanie poważnym przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Dziś

o godz. 3-iej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 1-go dnia ciągnięcia 1-iej klasy Loterii Państwowej

Włókniarze przystępują do strajku

Przemysłowcy nie wezmą udziału w dzisiejszej konferencji

Łódź, 20 lutego

(k) — Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się w klasowych związkach zebranie delegatów fabryk włókienniczych w Łodzi, celem omówienia obecnej sytuacji w przemyśle.

Postanowiono ogłosić w najbliższych dniach strajk we wszystkich fabrykach włókienniczych, nieprzestrzegających umów zbiorowych i obowiązujących ustaw socjalnych. Strajk ten rozszerzy się następnie na cały przemysł włókienn-

niczy w razie nieuwzględnienia postulatów robotniczych.

Delegaci otrzymali polecenie przygotowania ogółu robotników do podjęcia akcji, gdy zapadnie ostateczna uchwała.

Zaznaczyć należy, że na wczorajszym zebraniu delegatów fabrycznych nie wiadano jeszcze o odpowiedzi przemysłowców, którzy zakomunikowali inspektorowi pracy, że na dzisiejszą konferencję nie przybędą.

Katastrofa tramwajowa w Marysinie

Obeszło się, na szczęście, bez ofiar w ludziach

Łódź, 20 lutego.

(gr) — Na przystanku tramwajowym w Marysinie wydarzyła się dziś rano o godzinie 7.30 katastrofa tramwajowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Kiedy tramwaj podmiejski, dążący do Pabjanic znalazł się przed samym przystankiem, nagle wyskoczyły z szyn dwie przyczepki i wpadły na słup tram-

wajowy. Słup został obalony, a wagony uległy uszkodzeniu. Na miejsce przybyła po kilku minutach kadra ratownicza, która zajęła się uprzątnięciem wagonów. Ruch nie został wstrzymany, gdyż kierowano tramwaje na linię „odwrotną”, t. j. na szyny, które dają tramwaje w kierunku Łodzi.

W chwili katastrofy w wagonach nie było na szczęście ani jednego pasażera.

Groźna powódź w Hiszpanji

Rzeki wystąpiły z brzegów

Madryt, 20 lutego.

(PAT) Rzeki Gwadakwiwit, Termes i Tajo wystąpiły z brzegów, zatapiając całe wsie w prowincjach Sewilla i Salamanka.

W Rinconada i w okolicach powódź

zatonęła wiele domostw. W Moron uległa zniszczeniu stacja wodociągów. W Cantillana ewakuowano 15 domów.

Zorganizowano wszędzie pomoc do-razną Czerwonego Krzyża dla powo-
dzian.

Pożyczka angielska dla Francji

i ogólna sytuacja skarbu francuskiego

Paryż, 20 lutego. (PAT).

W kuluarach izby deputowanych z dużym zainteresowaniem oczekują zapowiedzianego na piątek zebrania komisji finansowej, na którym będzie omawiany szereg spraw natury finansowej i politycznej, a mianowicie kwestja zaciągnięcia pożyczki w Anglii, sprawa

ogólnego położenia skarbu oraz układu handlowego z ZSRR, i związanych z tem operacji gwarancyjno - kredytowych.

Wyjaśnień na ten temat udzielają ministrowie spraw zagranicznych Flandin, finansów Regneer i handlu Bonnet.

Jeńcy włoscy

na ulicach Addis - Abeby

Addis Abeba, 20 lutego.

(PAT). Wczoraj na ulicach stolicy Abisynji ukazali się jeńcy włoscy w kaszkach kolonialnych.

Aby przekonać wszystkich po tem, że jeńcy włoscy są dobrze traktowani, rząd abisyński wysłał wczoraj do Dessje oficera włoskiego wziętego do niewoli w styczniu i znajdującego się w Addis - Abebie.

Oficer ten ma prawo odwiedzić jeńców włoskich, znajdujących się w obozie w Dessje.

**Pat i Patachon
Ferdek i Merdek
Plumpek
Osiołek - Wesolek**

wyprawiają pocieszne figle w

Nr. 6

tygodnika przygód wesołych i ciekawych p. t.

KARUZELA

Ponadto

**2 powieści obrazkowe,
Gra fowarzyska,
Kolumna dla dziewcząt**

Cena 10 gr.

Czarowny dom lalek gwiazdy filmowej

Po osiągnięciu sławy i fortuny zrealizowała marzenie swych lalek dziecięcych. — Sztab architektów, artystów i rzemieślników przez 9 lat pracował nad najcenniejszą zabawką świata

Jak Collen Moore przyszła z pomocą ułomnym dzieciom

(z) Zaczęło się od tego, że Collen Moore, popularna artystka filmowa, otrzymała przed paru laty zaproszenie do odwiedzenia przytułku dla ułomnych dzieci.

Widok nieszczęśliwych dzieci wstrząsnął nią głęboko. — Nigdy nie byłam tak smutna i przejęta, jak po powrocie do domu — opowiadała Collen jednemu ze swych przyjaciół. — Złamane kwiaty, zanim jeszcze zaczęły prawdziwie żyć... Czyż może być coś okropniejszego? Od tej chwili przemysłowałam stale nad tem, jak tym nieszczęśliwym dzieciom pomóc, jak ulżyć ich ciężkiej doli?

W ten sposób narodził się cudowny dom lalek Collen Moore, który kosztował około pół miliona dolarów. Jest to zamek średniowieczny o wysokości dwóch metrów i objętości półtora metra. Stoi on na skale i do złudzenia przypomina autentyczny zamek średniowieczny.

Sama Collen Moore wychowała się w bardziej niż skromnych warunkach. Jako dziecko marzyła zawsze o prawdziwym domu lalek — niestety nigdy nie starczyło pieniędzy na zaspokojenie tego dziecięcego pragnienia. Collen była cierpliwym dzieckiem i doczekała się wreszcie, że ojciec jej, który był technikiem z zawodu, wykonał dla niej z drewnianego pudła do papierosów dom dla lalek. Urządzenie tego domu pozostawia

to wiele do życzenia, ale dziecięca fantazja dziewczynki potrafiła wyczarować wszystkie cuda, jakich brak było rzeczywistości.

Tymczasem mała Collen stała się do rastającą panią i wkroczyła na drogę kariery, która przyniosła jej sławę i pieniądze. Po wizycie w domu dla małych lalek postanowiła ostatecznie los biednych dzieci. Architekci, artyści i rzemieślnicy przedkładali kosztorysy i rysunki. Dziewięć lat trwała praca nad tą niezwykłą zabawką, przyczem środków na jej wykonanie dostarczała w całości Collen Moore. Gdy został gmach ten wykończony, wszyscy musieli przyznać, że jest to prawdziwe arcydzieło sztuki. Zamek składał się z 200.000 oddzielnych części, zaś materiał, wzięty do jego „budowy”, stanowiły częściowo kamień i drewno, częściowo zaś aluminium i miedź. Nakrycie stołowe było z prawdziwego srebra, szkła z prawdziwego kryształu. Święte obrazki w kaplicy ozdobione były prawdziwymi kamieniami szlachetnymi. W kaplicy stały prócz tego miniaturowe organy, uruchamiane za pomocą maleńkiego motorku. Wszystkie półki biblioteczne wypełniały małe książki z miniaturowym drukiem, oprawne w piękną skórę. W ogrodzie zamku mała fontanna, a drzewa i kwiaty były wiernym odbiciem natury, każda trawka wyglądała jak żywa; mały słowik wywo-

dził swe słodkie trele. W stawie pliskały się prawdziwe złote rybki.

Każdy pokój miał swe stylowe urządzenie, a styl ten był utrzymany aż do najdrobniejszych szczegółów, tak że najwytrawniejsi znawcy nie mieli im nic do zarzucenia. Podłogi były z drzewa różanego i mozaiki, wszędzie leżały rozłożone dywany i skóry. Piękny okaz stała nowa skóra białego niedźwiedzia, którego wielkie „kły” pochodziły z mysiej szczęki. Gobeliny na ścianach były również prawdziwe, a obrazy oryginalne.

Budynek oświetlało 4000 mikroskopijnych żarówek, które zasilane były własnym motorkiem.

Przy okazji otwartej w Nowym Jorku wystawy publiczność miała sposobność podziwiania tego arcydzieła sztuki. Pierwszego dnia 6000 osób oglądało pałac, następnego było ich już 22.000. I tak z dnia na dzień wzrastała liczba osób, pragnących obejrzeć tę miniaturową i najdroższą na świecie zabawkę.

Collen Moore oświadczyła prasie, że zamierza objechać cały kraj oraz inne części świata i zarobić na pokazie swego średniowiecznego zamku milion dolarów, które przekaże na cele domu dla upośledzonych dzieci. Cel jej jest ze wszech miar godny poparcia i nie ulega wątpliwości, że będzie też gorąco popierany przez publiczność amerykańską.

Zona za 100 dolarów i mundur kapitański...

Niezwykła transakcja w haremie egzotycznego władcy. — Miodowe miesiące „ognistego kapitana” z brązową pięknoscią na bezludnej wyspie. — Zbrojne najście i porwanie Fantastyczny romans właściciela „Jaskółki”

(z). Do jednej z najbardziej znanych postaci kontynentu australijskiego należy Douglas Sargent, właściciel i kapitan kutra żaglowego „Jaskółka”. Jest to stare pudło o pojemności 200 ton, które może rozwinać najwyższą szybkość 9 węzłów na godzinę. Mimo to na statku swoim Sargent od lat przemierza wody Morza Południowego, zarzucając kotwicę na najmniejszych nawet wysepkach. Głównym zajęciem kapitana „Jaskółki” jest handel ziemiennymi z tuziemkami. Za użyta odzież europejską, t. m. bakowe zegarki kieszonkowe, pierścienki z fałszywymi kamieniami, aparaty do golienia, a ostatnio... za puder i pomadki do ust — otrzymuje Sargent wzamian cenne drzewa.

Kapitan Sargent jest człowiekiem niskiego wzrostu, posiada przytem długą, czerwona brodę i takichże koloru włosy. Dlatego też otrzymał on nazwę „kapitan ognisty”. Nikt nie zna tak dobrze jak on tysięcy wysp i wysep, rozsianych po Południowym Morzu. Załoga kutra składa się z niego oraz marynarza z Nowej Gwinei.

W swych podróżach kapitan Sargent zatrzymał się pewnego razu na małej, niezamieszkałej wysepce, która posiadała jednak doskonałą przystań. To też ile razy kuter jego znajdował się w pobliżu „Ognisty kapitan” zarzucał kotwicę. Szczęsem Sargent i jego pomocnik wybudowali sobie na brzegu mały domek drewniany, który urządzili według swego gustu i upodobania.

„Ognisty kapitan” odwiedzał często położoną w pobliżu wyspę Knivetok, którą władca, Tainan, miał harem, składający się z czterech żon. Najmłodsza z nich, wioślana Tala, rozpała serce zadowolonego antyfeministy. Przybył więc pewnego razu w galowym mundurze do Tainana w towarzystwie swego marynarza, noszącego w koszu 10 butelek wina. Tainan nie kazał sobie długo prosić i raczył się obficie winem. Gdy był już mocno wstawiony, Sargent wysunął swą propozycję.

Oświadczył mianowicie, że chce zawrzeć z Tainanem interes:

Za 100 srebrnych dolarów uniform kapitański, szablę, „złoty” zegarek i 10 butelek wina chce nabyć małżonkę jego, Talę.

Pokusa była zbyt wielka, Tainan uległ jej, oczywiście, i przyjąwszy zapłatę, rozkazał:

„Idziesz z potężnym białym kapitanem!”

Tala nie sprzeciwiała się i zakochany Sargent zabrał ją do swej willi na wysepce. Tam spędził z brązową pięknoscią miodowy miesiąc, zakłócony jednym tylko incydentem, gdy zastał ją pewnego razu w objęciach swego marynarza.

Tymczasem na wyspie Knivetok gromadziły się chmury. Miejscowa młodzież zdradzała wielkie niezadowolenie ze sprzedaży najpiękniejszej kobiety, która nikomu nie odmawiała swych względów. Niebawem zapadła uchwała zażądania zwrotu Tali nawet siłą, jeśli by zaszła tego potrzeba. Dwudziestu młodych bo-

jowników wsiadło na łódź i skierowało się do gniazda Sargenta. Ten, widząc zdaleka, jak łódź przybija do brzegu i wysadza kilkunastu uzbrojonych tuziemców, zbladł z przerażenia. Był on człowiekiem spokojnym. Wysłał tedy Talę naprzeciw z poleceniem przeprowadzenia pertraktacji. Nie doszło jednak do tego, albowiem wojownicy, nie tracąc zbyt wiele czasu, pochwylił swą ubóstwianą pięknosć i zanieśli do łodzi. Z bólem serca musiał Sargent przyglądać się, jak łódź z jego skarbem małała coraz bardziej.

Wódz Tainan cieszy się znowu swą urodziwą żoną. Romans czerwonołosego kapitana skończył się i to bardzo prozaicznie. Nie chcąc tracić podwojnie, „Ognisty kapitan” zaskarżył Tainana o zwrot ceny kupna, złożonej za Talę. Decyzją w tej sprawie należy do komisara angielskiego, któremu podlega wyspa Knivetok.

4500 cygar dla króla Edwarda VIII

Urzednicy wydziału podarunkowego w pałacu Buckingham pracują bez wytchnienia

(sb.) — Jednym z najciekawszych oddziałów w pałacu królewskim w Londynie jest departament podarunków. Urzednicy jego mają najwięcej pracy z pośród wszystkich oficjalistów pałacu Buckingham. Każdy mieszkaniec Wielkiej Brytanii chciałby wyrazić swój hołd dla władcy Anglii przez przysłanie mu jakiegoś cennego upominku.

Król ma jednak zbyt mało czasu na przyjmowanie wszystkich podarków. Wyręczają go więc urzednicy. Są to ludzie niezwykle taktowni, którzy wiedzą w jaki sposób podziękować hojnemu ofiarodawcy. Tylko w niektórych wypadkach król otrzymuje nadesłane mu podarunki. Są to przeważnie bardziej wartościowe przedmioty, jak srebrne puhanry, zegarki, papierosnice i inne precjoza.

Król nie bierze jednak tych przedmiotów dla swego prywatnego użytku,

przyjmuje je wprawdzie, ale przy najbliższej okazji ofiaruje je jako nagrody na rozmaite konkursy, wyścigi, wystawy i imprezy.

Szczególnie w ostatnich tygodniach są urzednicy departamentu podarunkowego bardzo zajęci. W ciągu ubiegłego tygodnia nadeszło dla nowego króla 4500 świetnych cygar hawańskich. Nadesłał je namiętni palacze tytoniu, którzy za obowiązek swój uważali podzielić się z monarchą dobrem cygarem.

Pewna mała dziewczynka z Doncaster przysłała królowi, co posiadała najcenniejszego, a mianowicie, małą lalkę kręconą własnoręcznie z gałganków. Gorliwi urzednicy, wzruszeni tym objawem miłości dla króla, nadesłali jej podziękowanie oraz prezent, który był znacznie kosztowniejszy od ofiarowanej przez dziewczynkę lalki.

WOLNA TRYBUNA

„ROZCZAROWANA SLAWKA” W LODZI. Padła Pani ofiarą swego serca i swej łatwości, jak tyle innych kobiet przed Panią i tyle innych, które nastąpią. Dziś jednak, gdy skonstatowała Pani kto był ten, któremu ofiarowała Pani swoje serce i wszystkie myśli, należy tak postępować, ażeby nie stracić nadomiar swego ambicji, ażeby się umieć zachować z godnością i nie zostawać w jego oczach tą wzgardzoną i porzuconą kobietą, która żebrze o litość i uczucie, ale pozostać pełną dumy i własnej godności osobą, której zachowanie musi wywołać podziw. Zresztą i Pani nie jest bez winy, albowiem nie będąc wolną należało przypuszczać odrazu, że chodzi tu o przygodę, krótszą lub dłuższą, sentyment mniejszy lub większy. Nie napisała mi Pani jak się ułożyły jej warunki rodzinne. Czy trwa Pani w małżeństwie czy też jest Pani samotna. Od tej bowiem okoliczności bardzo wiele zależy. Jeżeli Pan zdołał ją nakłonić do opuszczenia ogniska rodzinnego — wówczas ma on dla Pani pewne moralne obowiązki, chociaż nie można go do niczego zmusić. Jeżeli zaś nie się w Pani stanie rodzinnym nie zmieniło, wówczas nie można mieć do niego żadnych pretensyj, gdyż wina leży po obydwu stronach. Najślinniejsza namowy i przekonywania mężczyzny nie skłania kobiety do niczego jeżeli ona sama się na to nie zgodzi.

Trzeba jednak umieć pogodzić się z sytuacją i przekreślić w pamięci to co było. Musi Pani myśleć o swojej godności. Z tamtym panem nie widywać się, nie starać o to, a dla okazania mu pogardy, nawet nie zwracać na niego uwagi i zerwać z nim wszelką znajomość. Bez słowa.

PAN BRONISŁAW Z CZESTOCHOWY. — Istnieją specjalne szkoły techniczne kolejowe w których można pobierać naukę. O bliższych szczegółach poinformują Pana kancelarie szkół których adresy poniżej podaję:

Państwowa Średnia Szkoła Techniczna Kolejowa Warszawa Chmlelna 68, Brześć nad Bugiem: Średnia Szkoła Techniczna im. Marszałka Piłsudskiego wydz. mechaniczny, Radom, Skaryszewska 8, Państwowa Szkoła Techniczna Kolejowa, Wilno Holendernia 12 Państwowa Szkoła Techniczna wydział kolejowy mechaniczny, Warszawa ul. Nowe Brudno — Państwowa Niższa Szkoła Techniczna Kolejowa wydział mechaniczny i elektryczny. Niech Pan napisze do jednej z tych szkół z prośbą o szczegółowe informacje i wykształcenie jakie potrzebne jest do przyjęcia oraz załączony znaczek na odpowiedź, a otrzyma Pan wyczerpujące informacje z dziedziny, którą się Pan tak interesuje. Poza tem, gdyby zależało Panu na innych jeszcze informacjach i warunkach pracy, sądzię, że udzieli ich Panu na dworcu kolejowym, oczywiście ktoś z kierowników, kto znajdzie chwilę wolnego czasu, ażeby z Panem na ten temat porozmawiać. Chodził bowiem o to, ażeby dowiedzieć się czy po skończeniu szkoły istnieje nadzieja otrzymania pracy w zawodzie, który się Panu tak podoba.

„KTOŚ Z PROWINCJI” W OZORKOWIE. Nie mogę wydać oceny Pana pracy, ponieważ jest to specjalna dziedzina zainteresowań. — Niech Pan jednak popróbuje szczęścia i to nie u wydawców, ale poprośbu przesła kilka ładnych tekstów i piosenek do warszawskiej rewii „Cyrulik” przy ul. Chmlelniej 9 do kancelarii. — Ponieważ rewie mają zawsze wielkie zapotrzebowanie na „szlagiery” być może, że utwory Pana będą się podobały. Coprawda i tam są stali dostawcy, ale... kto nie ryzykuje nie może niczego w życiu oczekiwać. Co się tyczy skrzypiec niech le Pan da do oceny znawcy w sklepie instrumentów muzycznych. Wątpliwie, ażeby to były jakieś cudowne skrzypce, a kark tego rodzaju na instrumentach jest sporo, albowiem wyzyskując sławę mistrza skrzypiec z Cremony rozmaici fabrykanci późniejsi usiłovali w ten sposób wprowadzić w błąd publiczność.

P. G. W PABJANICACH. Szczegółowych informacji w sprawach importu zagranicznego oraz dotyczących sprawy opłat celnych udzieli Panu Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki Nr. 4.

PANI MARJA KR. W LUBLINIE. Postąpiła Pani słusznie, a wyjazd byłby wskazany, ponieważ rozerwie się Pani nieco i zapomni o wszystkich swoich przykrych prześlach. W Zakopanem można się urządzić tak, że pobyt wypadnie niezbyt drogo. Może Pani jeszcze takiej urządzić się w pobliskim Poroninie, gdzie niema takiego zgilek i takiego zjazdu, w związku z czem ceny w pensjonatach są znacznie niższe. Rozumiem doskonale stan psychiczny w jakim się Pani obecnie znajduje, ale nie przyczynia mi on zbyt wielu obaw. Jest Pani silna, więc otrząśnię się i z tego. Wyjazd oczywiście przyspieszy powrót do równowagi.

Przemysłowcy nie stawili się na konferencję

W liście do okręgowego inspektora pracy komunikują, iż konferencja z przedstawicielami związków włóknarzy jest bezcelowa

Związki naradzają się nad dalszą akcją

Lódź, 20 lutego.

(k) Jak wiadomo, na dzień dzisiejszy wyznaczona została konferencja pomiędzy przedstawicielami czterech związków przemysłowców a przedstawicielami związków zawodowych włóknarzy, celem omówienia postulatów robotniczych, zgłoszonych w dniu 1 lutego r. b.

Dowiadujemy się, że konferencja ta nie dojdzie do rezultatu, a to wskutek listu przemysłowców, nadesłanego w dniu wczorajszym do p. okręgowego inspektora pracy Wyrzykowskiego.

W liście tym, podpisanym przez cztery związki, a mianowicie przez związek przemysłu włókienniczego w Państwie Polskim, przez krajowy związek przemysłu włókienniczego, przez związek wykończalni i farbiarni okręgu łódzkiego oraz przez związek farbiarni zarobkowych w Łodzi, przemysłowcy komunikują, co następuje:

„W odpowiedzi na list p. inspektora z dnia 18 lutego r. b. komunikujemy uprzejmie, że wobec jasnej i wyczerpującej odpowiedzi, jakiej udzielił nam związek robotniczym na wysunięte przez nie postulaty, proponowaną przez p. inspektora na dzień 20 b. m. wspólna konferencja uważamy za bezprzedmiotową i dlatego udziału w niej nie weźmiemy.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że stoimy na stanowisku honorowania umowy zbiorowej przez członków naszych związków i że gotowi jesteśmy służyć p. inspektorowi wszelkimi informacjami i wyjaśnieniami w sprawach związanych z zarzutami i żadaniami, postawionymi przez związki robotnicze.

Co do zarzutu rzekomego niehonorowania umowy zbiorowej przez naszych członków, o którym p. inspektor wspomina w wyżej wymienionym liście, oświadczamy, raz jeszcze, że o ile otrzymamy dostatecznie tego dowody dla poszczególnego wypadku, to tak, jak dotychczas to czynimy, niezwłocznie podejmemy kroki dla usunięcia tego stanu rzeczy. Dotyczy to również zarzutu rzekomego prześladowania delegatów fabrycznych.

W związku z tym listem dziś rano okręgowy inspektor zawiadomił związki robotnicze, że zwołana na dziś konferencja nie dojdzie do skutku.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym i jutro odbędzie się posiedzenia zarządów poszczególnych związków włók

Zima zaczęła się teraz

Przewidywane mrozy i śnieżyce

Lódź, dn. 20 lutego.
(v) Po lekkiej odwilży w dniu onegdajszym zanotowaliśmy wczoraj ponowny spadek temperatury. Rankiem mróz dochodził do 10 stopni, poczem termometr podniósł się do 4 stopni mrozu. Mróz jednak potęgował dokuczliwy i silny wiatr, który dawał się porządnie we znaki.

Jak nas informuje łódzka stacja meteorologiczna, chłody potrwać jeszcze przynajmniej przez tydzień, przyczem termometr utrzymywać się będzie poniżej zera. Spodziewane są również obfite opady śnieżne, które jednak nastąpią dopiero za kilka dni.

Narazie obserwacje meteorologiczne czynione przez różne stacje nie wskazują jeszcze na bliskie nadejście wiosny.

Zima, po okresie długotrwałych ciepłych pogód, teraz dopiero rozpoczęła się na dobre.

KOMUNIKAT.

W związku z napływającymi podaniami o pracę w nowowytbudowanej wojskowej Składnicy Materiałów Intendenckich. Szefostwo Intendencji DOK, IV. podaje do wiadomości, że wobec braku wolnych miejsc podania o pracę nie będą uwzględniane.

niarzy, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec odpowiedni przemysłowców.

W najbliższych zaś dniach ma zostać zwołana przez okręgowego inspektora

pracy konferencja z przedstawicielami pozostałych trzech związków przemysłowców w Łodzi oraz z przemysłowcami ze Zduńskiej Woli, Pablianic, Zelowa, i t. d., jak również projektuje się

zwołanie konferencji z przemysłem niezrzeszonym.

Jeśli i te konferencje nie dadzą rezultatu, zatarg, jak już o tem donieśliśmy, przeniesiony zostanie do Warszawy.

Na froncie pracowniczym

Interwencja sezonowców w Warszawie.—Konferencja z przemysłem wstążkowym.—Zatarg w Teatrze Popularnym

Lódź, 20 lutego.

(k). — W dniu dzisiejszym do Warszawy udała się delegacja przedstawicieli związków sezonowych w Łodzi,

celem interwencji w sprawie tegorocznych robót sezonowych w naszym mie-

ście.

Delegacja uda się do b. min. Dolanowskiego, dyr. Funduszu Pracy, którego prosić będzie o przyznanie Łodzi na tegoroczne roboty sezonowe kredytów w sumie 7,5 miliona złotych, t. j. w wysokości zeszlatorocznej.

Pozatem delegacja zabiegać będzie o podwyższenie stawek dla sezonowców przez zrównanie ich ze stawkami, płaconymi w przemyśle budowlanym.

O ile interwencja ta nie da pomyślnego skutku, delegacja ponowi swą prośbę w ministerstwie opieki społecznej u p. min. Jaszczolta.

Noc w okupowanym składzie papieru

przespali pracownicy na przyniesionej im z domu pościeli.—W sobotę konferencja w inspekcji pracy

Lódź, 20 lutego.

(k) Jak już donieśliśmy, onegdaj wybuchł ostry zatarg w składzie papieru p. f. „S. Hamburgski” przy ul. Piotrkowskiej 42, gdzie poraz pierwszy w Łodzi pracownicy umysłowi przystąpili do okupacji przedsiębiorstwa.

Zatarg powstał, jak wiadomo, na tle wypowiedzenie pracy dwóm pracownikom, w obronie których stanęła reszta personelu, domagająca się od firmy cofnięcia wypowiedzeń. Gdy firma odpowiedziała odmownie — rozpoczął się strejk okupacyjny 14 pracowników.

Onegdaj do składu przybyli krewni strejkujących i przynieśli im pościel. Gdy sklep został zamknięty, pracowni-

cy rozłożyli na podłodze piedy i sienniki i na tych prowizorycznych „łózkach” przespali całą noc.

Ubiegłą noc spędzili w taki sam sposób.

W dniu dzisiejszym strejk trwa nadal. Pracownicy stoją za ładami, ale nie obsługują klientów. Zapowiedzieli oni, że dopóki wypowiedzenia nie zostaną cofnięte, nie przystąpią do pracy.

Dowiadujemy się, że w związku z tym zatargiem zwołana została przez inspektora pracy konferencja, która odbędzie się w nadchodzącą sobotę, o godzinie 12-iej w południe.

Wobec tego właściciele składu sami muszą obsługiwać interesantów.

Bilety tramwajowe po 20 groszy

2 kryte poczekalnie staną na Chojnach i Widzewie

Lódź, 20 marca

(v) Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu Kolei Elektrycznych Łódzkich, na którym, prócz omawiania spraw budżetowych i zamierzeń na przyszłość, debatowano również nad dwoma wnioskami dotyczącymi biletów tramwajowych.

Uchwalono wprowadzić bilety tramwajowe w cenie 20 groszy za przejazd. Będą to jednak książeczki abonamentowe po 100 sztuk, bezimienne i bez określenia czasu ważności. Cena książeczki wynosić będzie 20 zł. Bilety będą mo-

gły być odstępowane lub służyć kilku osobom.

Inowacja ta wprowadzona zostanie w życie już w ciągu dni najbliższych.

W dalszym ciągu obrad. zarząd K. E. Ł. postanowił wydać bezpłatne bilety tramwajowe miesięczne ociemniatym i inwalidom wojennym.

Pozatem zarząd K. E. Ł. przystąpi do budowy dwóch krytych poczekalni na stacjach krańcowych tramwajów, a mianowicie na Chojnach i Widzewie.

19-letni młodzian i 70-letnia staruszka

Niezwykła kombinacja matrymonialna znalazła epilog przed sądem

Częstochowy, 20 lutego.

(k). — Niezwykły fakt swatania małżeństwa 19-letniego młodzieńca z 70-letnią staruszką wydarzył się w Częstochowie, gdzie zamieszkuje zamożna rodzina Górnickich.

Przed kilku laty Górniccy kupili dom od małżonków Mańkuckich, płacąc częściowo gotówką, resztę zaś zapisując na hipotecę pod warunkiem, iż do 1932 r. dług spłaca.

Jednak dług nie został spłacony i kiedy Mańkucka, kobieta 70-letnia, utykająca na nogę, chciała hipotekę sprzedać, Górnicza zaproponowała jej, aby wyszła ona zamąż za syna Górnickich, 19-

letniego młodzieńca.

Propozycja ta przypadła do gustu staruszce, obawiającej się samotnej starości. Obdarowała ona szczerze swego przyszłego męża, ale mimo to, młody Górniczy nie spieszył się do młodych miesięcy i nie dawał na zapowiedzi.

Zrozpaczona staruszka oddała sprawę do prokuratora, prosząc o odebranie Górnicznemu pieniędzy, które mu wypłaciła.

Na wczorajszej rozprawie, sąd skazał Górniczą i jej syna po roku więzienia za wyłudzenie pieniędzy.

Grozny pożar pod Łodzią

Siedem rodzin pozostało bez dachu nad głową

Lódź, 20 lutego.

(gr) Nocy ubiegłej wybuchł grozny pożar w osadzie Opatówek pod Łodzią.

Ogień strawił wszystkie zabudowania gospodarskie oraz dom mieszkalny Michała Posilka, a następnie przetrzczył się na dom sąsiada, Jana Nieboraka. Obie zagrody poszły z dymem. Przez całą noc pracowały miejscowe i okoliczne oddziały straży pożarnej. Dopiero nad ranem udało się ogień umiejscowić.

Dzięki energicznej akcji uratowano pozostałe domy mieszkalne, które były poważnie zagrożone, gdyż dachy ich są kryte słomą i papą.

Wskutek pożaru straciło 7 rodzin dach nad głową. Pogorzalcami zajęły się władze gminne, lokując ich u sąsiadów lub w okolicznej wiosce. Straty sięgają blisko 10.000 złotych. Przyczyna wybuchu pożaru nie została narazie ustalona.

Pożar dwóch mieszkań przy ul. Piotrkowskiej 109

Lódź, 20 lutego.

(gr) W mieszkaniu Józefa Frymera, przy ul. Piotrkowskiej 109 pojawiły się nagle w dniu wczorajszym gęste kłęby dymu. Niemal równocześnie zapalił się sufit w mieszkaniu, położonym o piętro niżej, należącym do Jakuba Najmana.

Zawezwano straż ogniową. Przybyły na miejsce oddział stwierdził, że na drugim piętrze zapaliła się podłoga, przyczem ogień przedostał się przez sufit do mieszkania lokatora, zamieszkałego o piętro niżej.

Po ugaszeniu ognia przeprowadzono dochodzenie. Wówczas okazało się, że sufit i podłoga zapaliły się od wadliwie przeprowadzonego przewodu kominowego sąsiedniego domu. Straż zapobiegła natychmiast dalszemu rozszerzeniu się ognia.

CO NIEDZIELA — FIVE O'CLOCK TOWARZYSKI

Dowiadujemy się, że rozpoczynając od niedzieli, dnia 23 lutego r. b. odbędzie się co niedziela w obszernym lokalu „Tivoli” — five o'clock — towarzyski z udz. znakomitej orkiestry pod dyr. Rogozińskiego oraz występy tenorów opery Katowickiej. Początek o godz. 5-iej po południu. Konsumcja zł. 1.50.

Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, dnia 20-go lutego.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.50: Muzyka (płyty). 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Para informacji. 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.00: „Rodzina instrumentów”. — Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. Słowo wstępne wygłosi Tadeusz Mazzyer. W programie „Odgłosy pamiętkowe” Zygmunta Noskowskiego, oraz fragmenty rozmaitych utworów w wykonaniu solowych instrumentów orkiestry. 13.00—13.25: Johannes Brahms — Sonata d-moll w wykonaniu Pawła Kochańskiego (skrzypce) oraz Artura Rubinsteina (fortepian (płyty). 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30: Koncert zyczeń. 14.30—15.12: Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00: Muzyka operetkowa w wyk. Małej Orkiestry P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.00—16.15: Gadaninka Starego Doktora — audycja dla dzieci. 16.15—16.45: Piosenki w wykonaniu Zofji Terne i A. Boguckiego (płyty). 16.45—17.00: „Cała Polska śpiewa”. — Wieniec pieśni ludowych śląskich w wyk. chóru mieszanego Stow. Kolejarzy śląskich pod dyr. Henryka Niczego z Katowic. 17.00—17.15: „O samokształceniu”. — „Umiejętność poznawania życia społecznego” — wygłosi dr. Józef Chałosiński. 17.15—17.50: Bajki w wyk. orkiestry kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa). 17.50—18.00: „Książka i Wiedza” — „O książce Stefana Zweiga — „Erazm Rotterdamski”, wygłosi Roman Zrebowski. 18.00—18.30: Recital fortepianowy Zofji Jaroszewicz-Hulanickiej. 18.30—18.40: „Teatr Miejski w pełni sezonu” — pogadanka — wygłosi dyr. K. Wroczyński. 18.40—18.45: „Jak spędzić święto?” — poradzi Ludwik Szumlewski. 18.45—19.10: Recital fortepianowy Hanny Stillermanówny. W programie utwory F. Liszta. 19.10—19.20: Zapowiedź progr. na dzień nast. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Łódzkie wiadomości sportowe. 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50—20.00: Pogadanka aktualna. 20.00—20.45: „Qui-Pro-Quo — rok 1935” — Radjokabaret w oprac. J. Tępy (ze Lwowa). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Obrona przeciwlotniczo-gazowa”, pogadanka. 21.00—21.35: Kameralny Teatr Wyobraźni: Premiera słuchowiska poetyckiego p. t. „Piotr Plaksin” (poemat sentymentalny). Napisał Julian Tuwim. Opracowanie radiofoniczne i reżyserja Antoniego Bohdziewicz. Oryginalną ilustrację muzyczną skomponował Eugenjusz Dziewulski. 21.35—22.00: „Nasze pieśni” — odśpiewa Marja Olena Kailowa. W programie pieśni Stanisława Nawrockiego. 22.00—23.00: Koncert symfoniczny muzyki holenderskiej. Wykonawcy: Orkiestra P. R. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

Reglamentacji pracy najemnej domaga się od władz Unja Związków Pracowników Umysłowych Groźba strajku pracowników Ubezpieczalni. — Wyniki obrad Rady Naczelnej Unji

Łódź, dn. 20 lutego.

(v) Odbyło się posiedzenie rady naczelnej Unji Związków Zawodowych Prac. Umysłowych, na którym rozpatrywano szereg doniosłych i ciekawych spraw:

Pałacem zagadnieniem związków pracowniczych stała się ostatnio sprawa warunków pracy w Ubezpieczalniach Społecznych.

Niezadowolone pracowników z po-

wodu nowych ciężarów, zmniejszenia płac, podatków i ciągłych redukcji, które powodują, że pracownik nie jest pewien dnia ani godziny, doszło już do wrzenia, które zresztą przejawia się w działalności central związkowych na terenie Warszawy oraz prośby pracowników ubezpieczeniowych skierowanych pod adresem Unji o poparcie ich dążeń i walki.

Poraz pierwszy bodaj w historii u-

bezpieczeń, otwarcie postawiona była sprawa strajku, o ile obecne warunki nie zostaną całkowicie zmienione.

Pracownicy ubezpieczeń poruszają również sprawę ograniczenia świadczeń i leczenia ubezpieczonym, podczas, gdy obecny stan materialny Ubezpieczalni bynajmniej nie wskazuje na konieczność tak daleko idących oszczędności i, gdy pewne rezerwy kapitałów odkładane są nawet do banków. Na Radzie Naczelnej operowano dokładnymi danymi cyfrowymi w tej sprawie.

Unja przyrzeka wzięć w obronę pokrzywdzonych pracowników Ubezpieczalni.

Na Radzie omawiana była sprawa wielokrotnego zarobkowania przez poszczególnych pracowników, względnie praca tych ludzi, którzy czerpią dochody z nieruchomości, dóbr własnych, udziałów w przedsiębiorstwach i t. d. Unja domagać się będzie od władz, wobec wzrastającego bezrobocia, wprowadzenia reglamentacji pracy najemnej przypadającej na jedną rodzinę.

Nowa afera przemytnicza w Łodzi Spirytus do samochodów clono jako... olej

Łódź, 20 lutego.

(k) Placówka straży granicznej w Łodzi stwierdziła, że na terenie naszego miasta sprzedaje się płyny spirytusowe, używane przez samochody i zakazane do wwozu, ponieważ fabrykowane są ze spirytusu i jako takie podlegają wysokiemu ocleniu.

Skonstatowano, że płyny te, wyrabiane przez pewną firmę angielską, sprowadzane są do Polski przez dwie firmy, z których jedna mieści się w Łodzi a

druga — „General Kren” w Katowicach.

Pozatem wyszło na jaw, że płyny te przemycono do kraju przez granicę niemiecką i czeską oraz przez Gdańsk, gdzie clono je jako smary i olej, nie zaś jako spirytus.

W związku z tem w mieście naszym dokonano rewizji w kilku składach, przy czem skonfiskowano znaczne ilości przemyconych płynów spirytusowych.

Właściciele baru „Lourse” skazani na 2 tyg. aresztu za niewypłacenie zarobków 19 pracownikom

Łódź, 20 lutego.

(k) — Przed referatem karnym przy okręgowej inspekcji pracy znalazła się wczoraj sprawa Rolanda Szpunta i Sury Piotrowskiej, właścicieli Baru-Automatu p. n. „Lourse”, który ogłosił upadłość i został zlikwidowany w dniu 31 grudnia ub. r.

Po zamknięciu baru 19 pracowników skierowało skargę do inspekcji pracy, domagając się wypłaty należnych im zarobków i pociągnięcia do odpowiedzialności właścicieli tego przedsiębiorstwa za nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów.

Jak się okazało, wszyscy pracownicy Baru - Automatu „Lourse” byli za-

trudniani po 12 — 13 godzin na dobę i nie korzystali z wolnego dnia pracy w tygodniu. Tymczasem do książeczek obrachunkowych wpisywane były zarobki za 6 dni pracy w tygodniu.

Pracownicy wytoczyli także zarzut, iż właściciele firmy, wiedząc o tem, że przedsiębiorstwo ogłosi upadłość, uwzględnili najpierw własne interesy, zapominając zupełnie o swych pracownikach.

Za powyższe wykroczenia w wyniku wczorajszej rozprawy referat karny skazał obydwójce właścicieli Baru-Automatu „Lourse” po 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.

W dalszym ciągu omawiane były sprawy dotyczące utworzenia Izby Pracy oraz skrócenia czasu pracy, przy czem obecni pracownicy umysłowi nie wysuwają żadnej normy. Ponieważ robotnicy żądają wprowadzenia 6-cio godzinnego dnia pracy, pracownicy umysłowi przyłączają się do tej walki, nie określając jednak ilości godzin.

Wyraźne stanowisko zajęła rada naczelna Unji odnośnie przedłużenia godzin handlu w sklepach. Ponieważ przedłużenie godzin w handlu w dni przedświąteczne nie dało zaniżzonego efektu i nie wpłynęło na wzrost obrotów, przyczem nie wpłynęło również w żadnym stopniu na wzrost zatrudnienia, na leży rozporządzenie to znieść, gdyż krzywdzi ono pracowników, zmuszonych do pracy w dni przedświąteczne o dwie godziny dłużej.

Obecnie organizacje terenowe Unji zbierają materiały na ogólnopolski kongres, który zwołany został na dzień 1 i 2 marca r. b.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

119

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamek Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zażyczył się.

Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką wszelkimi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.

Ewa polechała na wieść, do chorego Ottokara, który wskutek silnego wstrząsu odzyskał świadomość umysłu.

Góreczka Ewy, ugrzyzona przez zatrutego motyla, zmarła. Wilewska rozpacza bardzo po zgonie ukochanego dziecka.

Dzwonek przy drzwiach wejściowych poderwał ją z miejsca i zagłuszył cichy szept własnych myśli.

Witman hałaśliwie rozbierał się w przedpokoju.

Ewa nie wyszła na jego spotkanie. W oczekującej postawie, z twarzą chmurną i postarzałą nagle, czekała na Ottokara. Po chwili zapukał do drzwi i nie czekając na odpowiedź przestąpił próg pokoju. Krótkim spojrzaniem obrzucił żalobną suknię, w jaką Ewa była ubrana.

— Dzień dobry, Ewuniu.

W milczeniu podała mu rękę. Przytrzymał ją w swej dłoni.

— Znów poddajesz się melancholji?

— Nie, Otto, poddaję się wspomnieniom.

Zmarszczył brwi i puścił jej rękę.

— Nie wszystkie wspomnienia są dla człowieka dobre.

— Czasem trzeba wnikać i w zło.

— Dziwnie dziś jesteś usposobiona.

— Czy dopiero dziś to zauważyłeś?

Nie odpowiadał przez dłuższy czas i chodził po pokoju podenerwowanym krokiem. Wkońcu zatrzymał się przed Wilewską.

— Ewo, nie rozumiem twego postępowania — przemówił.

Zdawało mi się, że szczęście jest tak blisko, a ty swoim dziwnym zachowaniem się przy mnie, rujnujesz to wszystko, co przez długi czas budowałem w swej duszy.

— Jakim ty jesteś egoistą! — wybuchnęła rozgoryczona jego słowami.

— Nie, to raczej ciebie mogę posądzać o egoizm — zaprzeczył żywo. — Od kilku tygodni niczego więcej nie widzisz poza swoim cierpieniem. Moja osoba przestała cię nagle interesować, moje życie stało ci się obce. Chodzę z kąta w kąt i nie wiem co z sobą zrobić.

— Radziłam tyle razy, żebyś zaczął pracować. Przecież w Zakładach twego ojca mógłbyś się stać naprawdę bardzo pożyteczny.

— Doskonała rada! — zaśmiał się ironicznie.

— Więc czego mnie dręczysz?! — wybuchnęła.

Uważnie popatrzył w jej twarz. Z nienaturalnymi wypiekami i wargami spieczonymi gorączką, Ewa wydała mu się brzydsza, niż zwykle. Spostrzeżenie to sprawiło mu przykrość. Zawsze dumny był z nieskazitelnej urody Wilewskiej, szczycił się nią.

— Musisz pomyśleć trochę i o sobie — powiedział szczerze i serdecznym ruchem ujął rękę młodej kobiety.

— Zmartwienie nie podziało dodatnio na twój zewnętrzny wygląd, Ewuniu... Zmizerniałaś, straciłaś swoją dawną cerę, jaka olśniewała wszystkich...

— Zbrzydłam, prawda? — odgadła jego myśli i doznała wrażenia, jękdoby uklucia w serce.

— Ty kochałeś tylko moją zewnętrzną istotę — rzuciła rozżalona. — Nigdy nie starałeś się wnikać w głąb mej duszy, nigdy...

— Ależ, Ewo! — przerwał porywczo. Uśmiechnęła się smutnie. Witman gorąco ucałował jej rękę.

— Ewuniu, czy naprawdę tak surowo mnie sądzisz? Czy myślisz, że nie potrafiłem ocenić poświęcenia, jakie uczyniłaś dla mnie?

— Nie było mi z tem źle, Otto... Kochalam cię.

— Czy teraz nie kochasz mnie tak samo?

Nie odpowiedziała odrazu. Rysy jej wyciągnęły się w głębokim namyśle.

— Zapewne kocham cię tak samo — odparła po dłuższej chwili.

Ottokar przytulił ją do siebie, ale gdy chciał dotknąć ust Ewy, oboje doznali wrażenia, że stanął pomiędzy nimi taki niepokojący chłód, jakgdyby dotykali wargami marmurowej płyty grobowca.

XXXXXVI

POWRÓT OTTOKARA WITMANA

Październik chylił się ku końcowi. Przywiał silniejszy wiatr i strząsały z drzew ostatnie liście.

Ottokar niespokojnymi krokami błądził po mieszkaniu swych rodziców. Zastanawiał się nad czemś. Nie miał złudzeń, że uczucie jego dla Ewy uległo dużej zmianie. Towarzystwo jej nie sprawiło mu takiej rozkoszy, jak dawniej. Monotonność jej twarzy bez iskier szczerego uśmiechu, zaczynało nużyć oko Witmana.

Na dźwięk głosu matki zatrzymał się w swej bezcelowej wędrówce po domu.

— Nudzisz się, Otto?

Chciał zbagatelizować wyraz swej twarzy.

— Głowa mnie boli.

— Może wyjdiesz na powietrze.

— Nie, dziękuję mamie.

Gdybyś zechciał, moglibyśmy wybrać się wieczorem do teatru. Zatelefonuj do Wilewskiej i poproś ją o to.

— Nie, dziękuję mamie.

— Nie poznaję cię, Otto. Czy może gryziesz się uporem Ewy, że pragnie odwleć wasze małżeństwo? Rozumiem ciebie, ale i ją trzeba rozumieć. Nie można się dziwić, że po stracie dziecka popadła w chwilowy smutek, który jednak minie. Czas jest najlepszym lekarzem.

Ottokar w skupieniu słuchał przekonania matki, ale nie podzielał ich, ani nie odzywał się. Witmanowa ciągnęła dalej:

— Gdybyś zechciał, mógłbyś wyjechać zagranicę. Może kilka tygodni w oderwaniu się od wszystkich zrobiłoby ci dobrze. Pomyśl nad tem, Otto.

(Dalszy ciąg jutro)

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

165

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy liczonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera. Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetli, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posadzonego go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tajra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został zniemacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerastają tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata. Zrebski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skrócić listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udał się do „Czarciwego dworu”, aby wyświadczyć jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprządnąć zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Pewnej nocy w Kurkowie wybuchł pożar tartaku. Robotnicy pobili Rogosza, myśląc, że to on z namowy dziedzica podłożył ogień.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

Do Elżbiety przyszedł Tarwin, właściciel domu schadzek. Werner, oburzony na żonę, wypędza ją z mieszkania.

Tymczasem Andrzej Lubkowski, były szofer Elżbiety Wernerowej, opuścił zakłady dla narkomanów.

Spotyka się z Jungiella, fortancerem dancingu „Abrakadabra”, który swego czasu był częstym gościem w „salonach” Zrebskiego.

Dzięki zewnętrzny warunkom Andrzeja, właściciela „Abrakadabry” zaangażował go na stałe w charakterze fortancerza.

A tymczasem Elżbieta, pragnąc się zemścić na mężu, który wyrzucił ją z domu, napisała do policji anonim, przypominając zbrodnię Wernera sprzed 15 lat.

Potem przyszło jednak opamiętanie. Razem z mężem wysłała jeszcze dwa podobne anonimy, rzucając w nich podejrzenia na kogo innego.

„Czarny Antoś” czyta list Walczaka, który szczegółowo opisuje wypadki sprzed 15 lat, gdy Krauser, celem podjęcia asekuracji, sfingował rzekome morderstwo i zmienił nazwisko na Werner. Ale o tem, że Krauser nazywa się Werner „Czarny Antoś” nie wie, bo list niema końca.

— Djabli wiedzą gdzie tego szukać... — rozłożył bezradnie ręce osobnik, znany w świątku przestępczym pod pseudonimem „Żyletka” — Myszki zeżarty... O, widzicie, znaki po zębach...

Drugi z mężczyzn, Józwa Konik, skrzywił się, jakby połknął cytrynę, poczem wlepił w Antosia swoje matę. nerwowo biegające oczki. Przechylił się naprzód i wskazując palcem na list, zapytał:

— A może tu jest napisane, jak się ten gość nazywa? Przeczytajcie jeszcze

raz...

„Czarny Antoś” przeszył niedowiaraka przenikliwym spojrzeniem.

— Właśnie, że nie jest napisane... Raz jużem to wam mówił... — rzekł opryskliwie. — A może nie wierzycie mi, he? — uśmiechnął się ponuro. — No, to sami przeczytajcie...

Tamci, do których były zwrócone te zjadliwe słowa, spojrzeli po sobie w milczeniu. Obaj byli zupełnymi analfabetami, nawet drukowanych liter nie odróżniali. Stąd ich podejrzliwość, nieufność w stosunku do „Czarnego Antosia”.

Przy stoliku zapanaowała cisza. „Żyletka” i Konik niemal jednocześnie sięgnęli po kufle piwa, nie spuszczając ani na chwilę oczu z Antosia, który w zadumie przeczesał machinalnie kartki dopiero przeczytanego listu.

W knajpie było prawie pusto. Za bufetem tkwił na swoim stałym miejscu „Kacap”, zajęty studowaniem gazety, a w kącie pod oknem siedział nad butelką wódki ponury „Ślepok”. Poza — dwaj jacyś goście.

„Czarny Antoś” coś tam ważył w

myślach, to dawało się poznać po skupionym wyrazie jego twarzy, po oczach, spoglądających nieruchomo w jakiś punkt na suficie. Rychło ożywił się, przełknął spory haust piwa, następnie powiedział jakby do siebie:

— Tego Rogosza, to ja znam... Mhm. To jest szwagier „Japońca”...

— Znacie go? — zapytał przeciągle Józwa Konik, trąciwszy nogą „Żyletkę”. — To może i tego znacie, no, jak mu tam, tego fabrykanta, coście o nim czytali, nie?... — Nie znam... — odparł Antoś, popadłszy znowu w zadumę. — Skąd mogę go znać? — mruknął w zamyśleniu, pocierając dłonią podbródek. — Ale moja w tem głowa, żeby go odnaleźć...

— Dobreby to było... — przyciszył głos „Żyletka”. — Dobreby to było, bo moglibyśmy zrobić fajny interes... Niedarmo „Kacap” daje za ten list dwieście złotych... On napewno zna tego gościa, dla niego chce ten list kupić... Ale myśmy nie frajerzy...

„Czarny Antoś” nic nie odpowiedział, uśmiechnawszy się tylko tajemniczo...

Rozdział 146

Wędrownka listu

w żółtej kopercie

W tem miejscu należy pokrótce przypomnieć niefortunną dla naszego bohatera, Jana Rogosza, wędrownkę listu, w którym dokładnie była opisana zbrodnia Alfreda Krausera, występującego obecnie pod nazwiskiem: Hugon Werner.

List ten wyszedł spod pióra Stanisława Walczaka, jedynego naocznego świadka machinacji przestępczego fabrykanta.

Piętnaście długich lat nosił ów Walczak w sobie tę tajemnicę, piętnaście lat milczał, będąc na żoldzie Wernera-Krausera...

Dopiero gdy zapadł na nieuleczaną chorobę płuc, gdy zdał sobie sprawę, że dni jego życia są już policzone, odezwało się w nim sumienie, strach przed odpowiedzialnością boską.

Złożony ciężką niemocą, wypływając po kawałku płuca, zawiadomił Andrzeja Lubkowskiego, że pragnie wyjawić przed Rogoszem prawdę o rzekomem zamordowaniu Alfreda Krausera.

Rogosz miał wtedy jeszcze do odświeżenia dwa tygodnie, gdy otrzymał od swego przyjaciela „gryps” z tą niezwykłą wiadomością. Poruszony nią do głębi, zgłosił się do naczelnika więzienia, prosząc go o przedterminowe zwolnienie.

Blisko piętnaście lat siedział w więzieniu, zrezygnowany, złamany na duchu, teraz zaś wstąpiła weń potężna wiara, że potrafi zrehabilitować się przed światem, że potrafi dowieść swojej nieskalanej uczciwości. Jednocześnie jednak z tą nadzieją, nurtowała jego duszę obawa, iż za dwa tygodnie, które miał jeszcze odsiedzieć, nie zastanie już Walczaka przy życiu... Lubkowski donosił mu przecie w owym „grypsie”, że Walczak może lada dzień umrzeć...

Nie otrzymawszy zwolnienia, Rogosz zdecydował się na śmiałą ucieczkę. Jak pamiętamy, udało mu się dotrzeć szczęśliwie do Warszawy, niestety jednak, Walczak skonał, nie wyjawivszy tajemnicy... Coś tam tylko wspomnieli przed samą śmiercią o jakichś listach, Rogosz nie zwrócił wszakże uwagi na te słowa...

Tu zaczyna się właśnie owa dramatyczna wędrownka listu w żółtej kopercie, listu, zawierającego dokładny opis zbrodni Alfreda Krausera, czyli — Wernera.

Oto matka zmarłego Walczaka, przy pomniawszy sobie poniewczasie o pozostawionych przez syna listach, postanowiła wykonać jego ostatnią wolę. A wo-

ła ta była wyrażona następująco: „Mamo, mówił wtedy Stanisław Walczak na krótko przed swoją śmiercią, gdybym ja umarł przedtem, zanim Rogosz tu przyjdzie, wtedy wyjmiesz z mojej walizki listy, które tam leżą... Jeden — taki w największej kopercie — zaniesiesz do pana prokuratora, a resztę listów też odaj tym, do których pisałem. Na kopertach jest napisane, komu trzeba oddać”.

Poza listem do prokuratora, matka Walczaka znalazła w walizce jeszcze dwa: jeden przeznaczony dla Jana Rogosza, drugi dla Hugona Wernera... Stara Walczakowa znała tylko jeden adres Hugona Wernera, do niego więc udała się przedewszystkiem...

Zbieg okoliczności sprawił, że w tym właśnie czasie, gdy nieśmiała staruszka zjawiała się w wytwornej willi przy Alei Róż, przy kasie Wernera manipulował Jerzy Zrebski, polujący na cudze pieniądze...

Walczakowa, wzięwszy go za właści ciela mieszkania, jemu wręczyła list syna... Gdybyż tylko ten jeden list!...

Czytelnicy, śledzący uważnie bieg naszej powieści, mają niewątpliwie w pamięci ów fragment, w którym było opisane, w jaki sposób w ręce Zrebskiego dostały się wszystkie listy zmarłego Walczaka. Tym zaś, którzy nie pamiętają przypominamy: stara Walczakowa, wręczając rzekomemu Wernerowi list do niego zaadresowany, zapytała go nawią, gdzie mieszka prokurator, bo i dla prokuratora ma list.

Zrebski, pragnąc jaknajprędzej pozbyć się gadaliwej struski, oświadczył jej, że wyreczy ją i sam odda list prokuratorowi. Uradowana zwaleniem z głowy kłopotu, Walczakowa zostawiła mu tedy wszystkie listy, dziękując „grzecznemu panu” za „dobre” serce.

Zapoznawszy się z treścią listu, Jerzy Zrebski przystąpił do nieustannego szantażowania Wernera, zbijając na tem grube pieniądze... Werner kupił za ciężkie pieniądze niebezpieczny dla siebie list, dowiedziawszy się po niewczasie, że posiada jedynie kopję, podczas gdy Zrebski dysponował nadal oryginałem.

Nie mogąc zdobyć listu za pieniądze, zbrodniczy przemysłowiec postanowił chwycić się innego sposobu: wspólnie z zawodowym włamywaczem, Birunim, zakradł się pewnej nocy do mieszkania szantażysty, gdzie udało mu się znaleźć list w żółtej kopercie, zaadresowany: „Do Pana Prokuratora”.

Najzupełniej nieoczekiwanie przyby-

wa do swego mieszkania Zrebski, w kilka zaś minut później zjawia się tu Jan Rogosz w towarzystwie Andrzeja Lubkowskiego Dostrzegłszy leżący na podłodze upragniony list, nasz bohater chwytą go łapczywie, nie danem mu jednak było posiadać dokumentu w całości, bo oto ucharakteryzowany do niepoznaki Werner pogrąża pokój w ciemnościach i stacza z Janem zażartą walkę.

W wyniku tej chaotycznej, nerwowej szarpaniny, w rękach Jana została jedynie pierwsza kartka listu Walczaka, resztę — zdobył Werner. Na krótko jednak, bo Zrebskiemu udaje się spowrotem odzyskać list...

Po jakimś czasie Werner ponawia próbę wydarcia swemu prześladowcy kompromitującego dokumentu... Tym razem udaje się do „salonów” Zrebskiego z Maksiem...

Maksio zamordował Zrebskiego, schował list do portfela, poczem spokojnie wyszedł na ulicę, by spotkać się z Wernerem w knajpie „Kacapa”.

Przed domem na ulicy Sienkiewicza, gdzie mieścił się klub gry, czyhają na jakiegoś zamożnego gracza dwaj „dolinarze”: „Żyletka” i Józwa Konik, by go „oporzędzić”.

Właśnie zauważyli elegancko ubranego Maksia, który wyszedł z bramy, trzymając cygaro w ustach.

Sprytny Józwa Konik obrzucił „gościa” fachowem spojrzeniem i ocenił: „Ten ci ma grubą forszę w portfelu”...

Dwaj złodzieje, nie przypuszczając ani na chwilę, że mają przed sobą kolegę po fachu, porozumieli się szybko i odrazu przystąpili do „roboty”...

Konik zaszedł Maksia od przodu i poprosił go o ogień: chciał niby zapalić papierosa. W trakcie tego „Żyletka” podwinął Maksiowi wierzchnie okrycie i, wprawnie rozciąwszy mu tylną kieszeń od spodni, wyluskał z niej grubo wypchany portfel...

Po dokonaniu tej operacji dali nura, Maksio zaś, spotkawszy się po jakimś czasie z Wernerem w knajpie „Kacapa”, stwierdził, że został okradziony.

W ten sposób list Walczaka znalazł się w rękach dolinarzy.

Gdy Werner dowiedział się od Maksia, iż list znowu przepadł, że dostał się w czyjeś niepowołane ręce, zmartwił się tem ogromnie. Znow stracił kilka tysięcy złotych bez najmniejszego pożytku.

„Kacap”, właściciel spelunki przedmiejskiej, który zaprotegował mu w swoim czasie Biruni, a obecnie Maksia, pocieszył go jednak, że list uda się odzyskać spowrotem. Zapowiedział, że przepytą „Chłopaków” i dowie się od nich, kto „oporzędził” na ulicy Sienkiewicza zagranicznego złodzieja, to znaczy Maksia.

Między innymi zwrócił się „Kacap” do Józwy Konika.

— Nie wiesz ty, Józwa, — pytał go kiedyś, w jakiś miesiąc po okradzeniu Maksia — kto miał przed czterema tygodniami robotę na Sienkiewicza?... Gościowi zabrano wtedy portfel z zagraniczną forszą i z listem w żółtej kopercie... Na kopercie adres: do prokuratora... Nic o tem nie wiesz. Józwa? To dowiedz się, a zarobisz...

Konik domyślił się odrazu, że ta żółta koperta, o której mówił „Kacap”, to ta sama, którą on znalazł w portfelu. — Domyślił się tylko, bo czytać nie umiał i nie wiedział, czy to, co na kopercie napisane, zgadza się z tem, o czem wspominał „Kacap”...

Jak tu sprawdzić, jak się o tem przekonać?...

Najprostsze wyjście: przyznać się „Kacapowi”, że owszem: „myśmy z „Żyletką” obrobili tego gościa na Sienkiewicza”...

(Dalszy ciąg jutro)

Poradnik astrologiczny

20 LUTY 1936 R.

Wczesne godziny ranne przyniosą drażliwość i niezadowolone. Do godz. 9-ej nie należy rozpoczynać procesów ani załatwiać interesów wekslowych. Między godz. 9-tą a godz. 12-tą działają pomyślne wpływy dla przedsięwzięć mających związek z ogniem, kinem i dziennikarstwem. Okres ten nadaje się także do nawiązywania stosunków z osobami wybitnymi i prawnikami. Godz. 13-ta przyniesie miłe wrażenia i powodzenie we wszystkich nowych pozycjach. Między godz. 14-tą a godz. 16-tą pomyślny obrót weźmą sprawy sercowe. W następnym okresie do godz. 19-ej należy unikać osób, nie zasługujących na nasze zaufanie i wystrzegać się nieporozumień z przełożonymi. Kolo godz. 20-ej działają niepomyślne wpływy dla stanu zdrowia. Nie należy wtedy rozpoczynać kuracji. Od godz. 21-ej do godziny 23-ej oczekuje nas powodzenie w związkach ze sztuką i nauką. Ta pora sprzyja także artystom i kobietom urodzonym w styczniu. Kolo północy panuje sytuacja niejasna. Należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne i co można załatwić w dniu jutrzejszym.

Dzieci: dziś urodzone — inteligentne, towarzyskie, skromne, pracowite, nie posiadają pociągu do małżeństwa, fizycznie mało odporne.

Osobliwy sposób egzekwowania należności

Nieznajomy pobił do nieprzytomności wierzycielkę i groził zdemolowaniem mieszkania

Lódź, 20 lutego. należność.

(gr) Do mieszkania Zory Mieszowej, przy ul. Zgierskiej 74 przybył w dniu wczorajszym jakiś młody mężczyzna, który okazał jej protest wekslowy. Mieszowa oświadczyła przybyłemu, że narażenie nie posiada pieniędzy, lecz prosiła go, by przybył raz jeszcze z wekslem za kilkanaście dni. Posiadacz weksłu począł się awanturować, wobec czego Mieszowa zwróciła uwagę młodzieńcowi, że może uzyskać w sądzie wyrok, a potem przez komornika wyegzekwować

Młodzieniec, niezadowolony z odpowiedzi dłużniczki, oświadczył, że sam sobie bez sądu poradzi i zdemoluje Mieszowej mieszkanie. Awantura przybie-rala coraz groźniejsze rozmiary, aż wreszcie Mieszowa począła wzywać pomocy sąsiadów. Wówczas nerwowo wierzyciel chwycił cieżką popielniczkę ze stołu i począł niemilosiernie okładać dłużniczkę. Kiedy Mieszowa straciła przytomność, — awanturnik zbiegł, zaliczając ze sobą protest.

DOKTOR
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA, weneryczne i dróg moczowych kobiet. Gabinet fizykalnej terapii ginekologicznej (diatermia, naswietlanie i t. d.) przeprowadził się na PIOTRKOWSKA Nr. 292 (Plac Reymonta).



Karności teatralny

TEATR MIEJSKI
Dziś Juliusz Osterwa żegna Łódź. Dziś, w czwartek o godzinie 8.30 wieczorem odbędzie się ostatni pożegnalny występ Juliusza Osterwy, który po wielkich sukcesach, jakie zdobył w „Romansie”, wraca do Warszawy. Ceny na widowisko to, które będzie wielkim manifestem Łodzi, żegnającej wspaniałego artystę — znizone.

W piątek o godz. 8.30 wieczorem premiera sztuki Maksyma Gorkija „Jegor Bułyczow”.

BAJKA DLA DZIECI W TEATRZE MIEJSKIM
Po wielkim sukcesie, jaki zdobyła podczas onegdajszej premiery piękna i przemiła bajka dla dzieci „Bekska” uroczyste widowisko powtórzone zostanie w niedzielę o godzinie 12-ej w południe. Dawno już nie bawiła się dziatełka tak dobrze i nie przeżywała tyle różnorodnych wrażeń, jak na „Beksce”. Ceny znizone.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(Ogródowa 18).
W czwartek, piątek i sobotę, o godz. 8.15 wiecz. trzy występy Władysława Waltera w komedii H. Zbierzchowskiego p. t. „Małżeństwo Lolli”.

DOM LUDOWY — Rzgowska 81.
W niedzielę, dnia 23 b. m. o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. tylko 2 występy Władysława Waltera w komedii H. Zbierzchowskiego p. t. „Małżeństwo Lolli”.

SKŁAD. PAPIERU I MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH zawładania, iz SKŁAD I FABRYKA

S. HAMBURSKI Piotrkowska 42 są czynne bez przerwy

tel. 210-02. i polecają się łaskawym względem Sz. Klienteli

PRZEBOLACH
PGŁOWY
STOJUJE SIĘ DLA DO
ROSLYCH PROSZKI
DO BÓLU GŁOWY ZE
ZNAKIEM FABRYCZ
WZGLÓDKA

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
UL. NAWROT Nr 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

Dr. med. L. BERMAN
POWROCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skór-
nych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
W niedziele i święta od 9-1 po poł.

Dr. ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Koblety i dzieci)
WÓLCZANSKA 117. Telefon 149-39
Przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 w.
w niedziele i święta od 8-1-ej.
od 5-6 w Gabinetie Kosmetycznym
Limanowskiego 117.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
Wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w. Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILINSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77
(od 11-ej do 1-ej Zgierska Nr. 24)

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skór-
nych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon
228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 4, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedziele i święta 9-12.

LEKARZ-DENTYSTA
Zakheim-Gajzerman
ordynuje od g. 9 do 3 pp. i 7.30 do 9 w.
LIPOWA 55.
W lecznicy „Widzew”, Rokicińska 47,
od 4 do 7-ej wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i seksualnych
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2 po poł.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

LECZNICA OMEGA
GLÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Gabinet dentystryczny.
Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen
lampy kwarцова. Porada 3 złota.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW
I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24. Tel. 262-61
przyjmuje od 8-11 i od 2.30 do 9 w.
w niedz. od 9-4-ej.

LEKARZ - DENTYSTA
B. Nusbaumowa
przyjmuje od 4-8 po poł.
Piotrkowska 51
TELEF. 121-23.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon
127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

MATRYMONJALNE. Panny, pragnące
szybko wyjść zamaż, meżatki, które
chcą być przez swoich mężów wyjątko
biane, starsze panie pragnące młodo-
wyglądać, używają cudownego kremu
pudru i mydła „Kwiat Śnieżny”. —
Wszędzie do nabycia.

SKLEP z przyległym pokojem na Ba-
lucim Rynku 8 zaraz do oddania. —
Wiadomość na miejscu.

UWAGA! Nowo!worzona wypożyczal-
nia najelegantszych sukien ślubnych,
balowych, smokingów i fraków, Gdań-
ska 64. 21

DO SPRZEDANIA dwie magły elek-
tryczne. Wiadomość: Zawadzka 28.

„CORSO” Wielki bezkonkurencyjny podwójny program!

I. BUNT ZWIERZĄT

w roli głównej: NOAH BEERY, JEAN ROGERS i fenomenalny koń REX. Epopea o bohaterach dzieł preryj.

II. MARY DOW

w roli głównej: SALLY EILERS i RAYMOND MILLAND. Nadzwyczajna sensacja!

Początek seansów w dni powszednie o g. 4 pp., w soboty, niedziele i święta o g. 12-ej Ceny miejsc: I seans 50 i 54 gr. następne 54, 85 i 1.09.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Najwesejsza komedia muzyczna produkcji polskiej p. t.

Wacusi

w rolach głównych:
Adolf Dymsha
Jadzia Andrzejewska
Cwiklińska

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Wesoły romans muzyczny p. t.

MANEWRY MIŁOSNE

W rolach głównych: MANKIEWICZÓWNA, HALAMA, ZIMIŃSKA, ZABCZYŃSKI, SIELAŃSKI,
ORWID I SEMPOLIŃSKI.
Nadprogram aktualności Paramountu.
i Pat oraz zdjęcia z pogrzebu króla Jerzego V.

Ceny miejsc na pierwszy seans 54 i 85 gr.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

„CZARY”
Cegielniana 2
WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!

I. PIERWSZY RAZ w ŁODZI! Dawno niewidziany Dziś premiera!

GEORGE O'BRIEN

COWBOY MILJONEREM

w wielkim filmie sensacyjno-cowbojskim o niebywałej treści i porywającej akce

II. Barwny, ekscytujący film o przepięknej treści

DWIE SIEROТЫ

W rolach głównych: Najwybitniejsi artyści scen
Francji Renee Saint Cyr, Rosie Dorene oraz
Gabriel Gabrio.

EDWARD RAN

pod opieką „Człowieka z brzytwą”. - Ostatnie wieści o polskim pięściarzu

Niechaj nikt nie mówi, iż sportowiec przerywający, sportowiec zniżający swój lot schodził zaraz z afiszów i wypada z pamięci i serca publiczności. Nie zawsze, nie każdy. To zależy od kalibru sportowca. Bardzo często oficjalny mistrz nie cieszy się taką wziętością u organizatorów i widzów, jak właśnie zawodnik niepośladający mistrzowskiego tytułu, ale porwijący widownię, mający za sobą jej specjalną sympatię.

W boksie amerykańskim rzeczy te występowały specjalnie wyraźnie i podkreślone są niezliczonymi przykładami. Np. znany u nas z nazwiska pogromca Rana Billy Petrolle, choć nigdy nie był championem, ścigał na swoje walki trzy razy tyle publiczności, niż ukoronowani mistrzowie.

I właśnie ma się podobnie z Edwardem Ranem, tym Ranem, którego wykończył już w opinii niejednego z naszych, polskich zapaleńców liczne w ostatnich latach porażki.

Proszę przyjąć do waidomości, że w opinii amerykańskiej Ran wcale się nie skończył. Zniżył lotu i to bardzo, fakt, ale ma stałe publiczność, ma przeciwników i organizatorów, którzy chcą i robią z nim interesy. Pięściarz tego typu co Ran cieszy się wzięciem u publiczności tak długo, dopóki może wytrzymać w ringu choćby kilka rund, bez względu na to, czy wygrywa, czy zostaje pokonany. Ameryka uznaje tylko bojących pięściarzy i Ran jest uosobieniem bojowości.

W kraju, gdzie, jeśli macie zdobyć sobie ogólny szacunek, musicie być kilka razy „na wozie i pod wozem” pięściarz nasz ma do dnia dzisiejszego zwolenników i entuzjastów. Ilu nie miał nigdy u siebie, w Polsce.

Prawdziwe, istotne powody kleska Rana w okresie ostatnich trzech lat leżą w czem innym, niż w spadku jego formy. Niestety, jeszcze teraz nie jestem upoważniony podawać ich do wiadomości publicznej w całej otwartości tak, jakbym chciał, a co dostarczyłoby czytelnikom nielada emocji! Dość na tem, że karierę Rana poderwał jego manager Bill Duffy, ten sam zresztą, który mu ją w Ameryce zbudował. I właśnie nie mogę w tej chwili przedstawić dokładnie całej historii Bill Duffy'ego i jego stosunków z Ranem, nie chcąc zahaczać o osobę słynnego burmistrza New Yorku Jimmy Walkera, równie, a może jeszcze słynniejszego Al Capone'a i kilku innych gentlemanów....

Bokser bez managera ginie w U. S. A. szybko i nieuniknienie. Ze Ran nie zginął i walczy dotąd — sprawiły to tylko jego upór, ambicja i prawdziwe życiowe bohaterstwo.

Po jego dwu ostatnich porażkach z Meadonem i Cortlyu'em, wysłałem krótką depeszę: „Dostyć. Wracać.” Odpowiedział równie krótko: „Mam managera Phil Levisa”.

I właśnie Phil Levis to obecna szansa Rana. Wam nie to nazwisko nie mówi, więc wytłumaczę. W stosunku do Levisa nie muszę trzymać języka za zębami....

Bill Duffy i tamci inni, o których nie chcę mówić — to partja, do której Levis zawsze, a z rozmaitych przyczyn, odnosił się niechętnie, a oni do niego również... Dlatego od sześciu lat nie mógł maczać palców w bokserkim biznesie... Dziś już może — i kto mu wchodzi w drogę ma zawsze potem żal, że się wogóle naro-

dził...

W New Yorku spotkacie mr. B., który kiedyś porwał się na to. Różnemi „magicznymi” sposobami doprowadził do zerwania kontraktu, jaki miał Levis z ówczesnym mistrzem świata Joe Dundee... Phil nie namyślał się długo w jaki sposób pokwitować ten niecyń kawał. Spotkawszy mr. B. na dużej sali Madison Sq. Garden, wyjął najspokojniej brzytwę i pokrajał mu twarz w efektowne wzory!...

To było w r. 1927 i Phil Levis mógł sobie na to pozwolić, niezagrożony absolutnie utratą wolności. Później przyszył nań ciężkie czasy. Całe sześć lat. Dziś odżył i chce znów działać... Ma pewne poważne plany w związku z najbliższymi wyborami prezydenta, ale narazie chce pracować w boksie....

Podobał mu się Ran, choć związany jeszcze ciągle fatalnym kontraktem z Bill Duffy'm i kilkoma „czasowymi” managerami, którzy go okradali, nie prowadząc właściwie jego interesów, a szantażując go posiadaniem umowami. Phil Levis rozwiązał te trudności prosto, po swojemu — podał wszystkie kontrakty! Teraz los Rana spoczywa w jego rękach. Czy wydzwignie naszego najlepszego pięściarza na jakiś przyzwoity poziom, z którego go stracono, czy dzięki swej życiowej rutynie zaszacuje tych wszystkich wrogich sobie i naszemu bokserowi „działaczy” amerykańskiego zawodowstwa, którzy równie swobodnie potrafili zmuszać do posłuszeństwa kontraktem jak i rewolwerem — zobaczymy. „Człowiek z brzytwą” zapewnia, że wygra... Będziemy się bardzo cieszyć.

Al. Reksza.

Polska z Norwegją walczyć będzie w Łodzi

Łódź, 20 lutego.

W połowie maja względnie też w pierwszych dniach czerwca pięściarze polscy stoczyć mają spotkanie międzypaństwowe z reprezentacją Norwegji. Jako miejsce tego spotkania przewiduje PZB Łódź, przyczem zarząd ŁOZB wyraził już zasadniczo swą zgodę na zorganizowanie tego meczu.

Mecz rozegrany byłby na wolnym powietrzu na boisku helenowskim lub też innym stadionie.

Echa zatargu Zapłątka—Dankowski

Poznań, 20 lutego.

Przed sądem grodzkim w Poznaniu rozegrał się epilog głośnej przed niedawnym czasem awantury w Polskim Związku Bokserkim. Członek zarządu PZB i POZB znany poznański działacz pięściarski znieważył czynnie p. Stefana Dankowskiego, przybyłego do sekretariatu związku dla załatwienia kilku spraw urzędowych.

P. Zapłątka został natychmiast usunięty z władz PZB i POZB jest jednak nadal członkiem kierownictwa sekcji pięściarskiej Warty. Sprawa znalazła się przed sądem naskutek skargi wniesionej przez p. Dankowskiego. Na propozycję sędziego prowadzącego rozprawę obie strony zgodziły się na ugodę, przyczem Zapłątka zobowiązał się przeprosić publicznie p. Dankowskiego przed ogłoszeniem odpowiedniej wzmianki w prasie.

Poza tem p. Zapłątka wpłacił ma 20 złotych na rzecz bezrobotnych.

Dziś rewja sportowców na dancingu w Malinowej

Łódź, 20 lutego.

Łódzka hrać sportowa przeżywa dziś wielki dzień. Po raz pierwszy odbędzie się w Łodzi w Sali Malinowej Grand Hotelu dancingu prasy sportowej. Na dancingu zapowiedzieli swe przybycie najznakomitsze asy sportu łódzkiego z mistrzynią Marysią Kwaśniewską na czele.

Obok błyszczących jeszcze gwiazd sportowych awizują swój „występ” również weterani sportu z trzema byłymi mistrzami wagi ciężkiej w boksie i dźwiganiu ciężarów: Tomkiem Konarzewskim, Erwinem Stibbem i Leonem Sternem na czele. Stibbe ma z Konarzewskim stoczyć na parkiecie Malinowej mecz... tancerny, którego zapowiedź wywoła niewątpliwie olbrzymią sensację wśród wielkich rzesz zwolenników obu mistrzów.

Niewielka ilość zaproszeń na miejsca „ringowe” jest jeszcze do odebrania przy wejściu do Malinowej w godzinach wieczorowych.

Rzecz bodaj jednak najważniejsza, że nie obowiązują strój wieczorowy, a więc dziś wszyscy spotykamy się wieczorem w Sali Malinowej na dancingu prasy sportowej.

Łódź—Śląsk.

W niedzielę zawody hokejowe

W dniu wczorajszym Śląski Związek Hokeja Lodowego potwierdził telegraficznie przyjazd reprezentacji hokejowej Śląska do Łodzi, tak, że o ile warunki atmosferyczne dopiszą, mecz rewanżowy Łódź — Śląsk odbędzie się w najbliższą niedzielę, 23-go b. m., na lodowisku L.K.S. przy Al. Unji o godz. 15.30. Będzie to mecz rewanżowy, gdyż na początku sezonu Łódź grała ze Śląskiem w Katowicach, przegrywając 1:6. Tym razem reprezentacja Łodzi będzie znacznie silniejsza i jak się dowiadujemy, zostanie ustalona na podstawie dzisiejszego finałowego meczu hokejowego L.K.S. — Unon-Touring (o godzinie 19.30 na lodowisku LKS-u).

Śląsk dzięki posiadaniu na miejscu sztucznego toru cały sezon trenował i rozgrywał mecze, tak że drużyna jego znajduje się w pełnej formie.

W jakim składzie walczą Zjednoczone z Polonią

Łódź, 20 lutego.

W nadchodzącą niedzielę jak już donosiliśmy stoczy drużyna pięściarska Zjednoczonych mecz międzyklubowy ze stołeczną Polonią, zespołem bardzo silnym. Do meczu z drużyną warszawską wystąpią łodzianie w składzie następującym: — n.usza — Zasina, kogucia — Michalak, piórkowa — Kijewski, lekka — Cyrank i Stanikowski, półśrednia — Frank względnie Dobras, średnia — Bartosiak, półciężka — Jaskuła.

Mecz odbędzie się w niedzielę o godz. 11.30 w sali Geyera.

Hakoah i I.K.F. walczą z bokserami węgierskimi

Kierownictwa sekcji pięściarskich IKP i Hakoahu zdecydowały się ostatecznie doprowadzić do skutku występ drużyny węgierskiej Ferencwarosi w dniu 27 bm. w Łodzi. Przeciwnikiem węgry będzie zespół kombinowany złożony z zawodników obu tych klubów. Ustalenie składu drużyny nastąpi w poniedziałek, przyczem w miejsce Spodenkiewicza, Woźniakiewicza i Chmielewskiego, którzy będą już na obcozie w Poznaniu wystąpią najprawdopodobniej Leszczyński, Wdowiński i Banasiak. Z Hakoahu przewidziani są poza tem jeszcze Gotfryd i Fagot. Mecz odbędzie się w sali Filharmonji w przyszły czwartek o godz. 20.

Bez Kajnara i Rogalskiego walczy Warta ze Skodą w Warszawie

Poznań, 20 lutego.

Warta przygotowuje się bardzo starannie do czekającego ją w nadchodzącą niedzielę w Warszawie ostatniego meczu z cyklu spotkań o drugie mistrzostwo Polski z warszawską Skodą. Spotkanie to ma dla Warty niezwykle doniosłe znaczenie, gdyż ewentualna jej porażka stawiałaby już pod mocnym znakiem zapytania zatrzymanie przez nią tytułu mistrzowskiego na bieżący rok. Warta ma obecnie stracony jeden punkt, a w razie porażki miałaby już trzy stracone, podczas gdy Skoda o ileby wygrała jeszcze prócz meczu z Wartą również rewizowe spot-

kanie z łódzkim IKP miałaby o jeden więcej punkt zdobyty i tytuł mistrza Polski. Są to oczywista narazie obliczenia papierowe, a najbliższa niedziela pokaże na ile są one realne.

Warta ma jednak bardzo poważne komplikacje z ustaleniem składu na mecz i zrezygnować przedewszystkiem musi z udziału w nim Rogalskiego i Kajnara, co bardzo osłabia siłę drużyny.

Ostatecznie zespół poznański jechać ma do Warszawy w składzie: Sobkowiak, Wirski, Vogl, Ratajek, Sipiński, Wolniakowski, Szymura i Piłat.

Związek Dziennikarzy Sportowych R. P. Oddział w Łodzi

(Grand-Hotel) SALA MALINOWA (Grand-Hotel)

Dziś, czwartek, godz. 22-a

Wielki Dancng

Łódzkiej Prasy Sportowej

połączony z występami pierwszorzędnych sił zagranicznych. Strój wieczorowy nie obowiązuje. Bilet wstępu 2 zł.

Otwarcie Makabjady zimowej

W igrzyskach bierze udział 12 państw

Bańska Bystrzyca, 20 lutego.

W Bańskiej Bystrzycy otwarte zostały uroczyste drugie zimowe igrzyska Makabi.

Udział w zawodach biorą przedstawiciele 12 państw: Austrii, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Danji, Norwegji, Jugostawji, Niemiec, Szwajcarii, Lotwy, Czechosłowacji i Polski.

Na Makabjadę przyjechało ogółem 5 tysięcy zawodników i gości zagranicznych.

Otwarcie nastąpiło bardzo uroczyste.

Program pierwszego dnia obejmował bieg sztafetowy 4 x 10 klm. i zawody tyżwiarskie. Ze względów technicznych zawody tyżwiarskie zostały odłożone, a rozegrano jedynie narciarski bieg sztafetowy.

Bieg wygrała sztafeta Czechosłowacji 2 w

czasie: 2:32:55 przed Jugostawia i Czechosłowacją 1.

Sztafeta polska zajęła 4-te miejsce przed Austrią i Niemcami.

Następnie rozegrano biegi zjazdowe pań i panów.

Bieg panów wygrał Schapiro (Austria). Zawodnik polskiej Makabi Katz zajął 9-te miejsce na 60 startujących zawodników.

W biegu pań wygrała Roubitshek (Austria).

Pierwszy mecz hokejowy Czechosłowacji—Austria zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji 2:0.

Dwa rekordy Polski ustanowiono na zawodach w hali toruńskiej

Toruń, 20 lutego.

Wczoraj wieczorem rozegrane zostały w Toruniu zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników olimpijskich, którzy przebywają w Toruniu na kursie przedolimpijskim. Na tych zawodach pobito dwa rekordy Polski: w trójskoku i w kuli pań.

W trójskoku Luckhaus (Jagiellonia) osiągnął 8.61 i pół (dotychczasowy rekord wynosi 8.15 mtr.). Pławczyk (AZS Warszawa), który zajął 2-gie miejsce w tej konkurencji uzyskał wynik

8.49 i pół.

Ten wynik jest również lepszy od dotychczasowego rekordu Polski.

W kuli pań Cejzikowa (AZS Warszawa) osiągnęła wspaniały wynik 12.14 i pół, bijąc zarówno rekord polski w hali (11.85) jak i rekord letni na bieżni (12.09).

Poza tem w skoku wzwzysł Pławczyk zajął 1-sze miejsce z wynikiem 1.85.

Ogółem startowało 30 zawodników.

Hokeiści polscy przegrywają ze Szwecją

Hamburg, 20 lutego.

W Hamburgu rozegrany został wobec 10,000 widzów międzypaństwowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Polski i Szwecji.

Zwycięstwo odniosła drużyna szwedzka w stosunku 3:2 (2:1, 1:1, 0:0).

Bramki dla Szwedów zdobył Eriksson, Nielsen i Engberg, a dla Polaków Król i Marchewczyk.

Popis gimnastyczny Tajfunu

Łódź, 20 lutego.

Łódzki „Tajfun”, prowadzący wszechstronną działalność w dziedzinie wychowania fizycznego, największy nacisk kładzie na rozwój cielesny wśród najszerzych warstw młodzieży robotniczej.

Oprócz innych galei sportu, które sa w „Tajfunie” uprawiane najlepiej rozwija się sekcja gimnastyczna będąca w klubie najliczniejszą.

Przez salę gimnastyczną „Tajfunu” przechodzi tygodniowo setki młodzieży robotniczej, którzy po pracy otrzymują w „Tajfunie” racjonalne wychowanie fizyczne. Dlatego też sekcja gimnastyczna cieszy się największym poparciem w klubie i dzięki jej masowości przoduje przed pozostałymi sekcjami.

Pracę instruktorską wypełnia kolegium doświadczonych instruktorów klubu.

W dniu jutrzejszym dnia 21 lutego r. b. o godz. 20 sekcja gimnastyczna „Tajfunu” urządzi w sali „Filharmonji” swój doroczny popis gimnastyczny. Program popisu jest b. urozmaity i będzie wykonany przez 200 zawodników.

Bilety w przedsprzedaży sa jeszcze do nabycia w bibliotece im. Borochowa, Al. Kościuszki 9, w firmie H. Szpikulicer 50, „Greta” 11 Listopada 7 w sekretariacie „Tajfunu” Al. Kościuszki 21.

Kpt. Kuźnicki w Lublinie

Najlepszy przed laty szermierz łódzki kpt. Kuźnicki uczestniczył obecnie w mistrzostwach szermierczych swego OK. W szabli zajął on trzecie miejsce za kpt. Amałowiczem i por. Kiseweterem, a w szpadzie drugie za kpt. Amałowiczem.

Niemcy wycofują się z mistrzostw narciarskich Europy

Berlin, 20 lutego.

Urzędowa niemiecka agencja telegraficzna donosi, że przywódca sportu Rzeszy v. Tschammer und Osten polecił niemieckiej drużynie narciarskiej, która miała wziąć udział w mistrzostwach narciarskich Europy w Innsbrucku wycofać się z zawodów. Powodem zakazu startu niemieckich narciarzy w Innsbrucku była odmowa przywódcy austriackiego sportu wicekanclerza ks. Starhemberga anulowania zarządzenia o zakazie startu austriackich zawodników w Niemczech.

Minjatury

O wszystkim po trochu

Podczas lekcji przyrody nauczyciel wyjaśnia uczniom:

— Istnieją owady, których życie trwa tylko jeden dzień...

W tej chwili Piotruś będący prymusem w klasie, podnosi rękę.

— O co chcesz zapytać, Piotrusiu?...

— Ja nie chciałem o nic zapytać, proszę pana nauczyciela, tylko chciałem powiedzieć, że takie owady, żyjące jeden dzień, są najszcześniejsze...

— Dlaczego?...

— Bo one przez całe życie mają urodziny!

W czasie obiadu pani Basia rzecze do swego męża:

— Karolu, musisz mi koniecznie kupić parę rannych pantofli...

— POCO CI, KOCHANIE?... — odpowiada mąż. Przecież ty i tak wstajesz dopiero w południe!...

Pan Hipolit wysłał list do krewnych mieszkających w małym miasteczku, zaznaczając, że zamierza wybrać się do nich z wizytą.

Po kilku dniach nadeszła odpowiedź. Koniec listu brzmiał następująco:

— „Przyjeżdż koniecznie, na dworcu będzie cię już ktoś oczekiwał. Jako znak rozpoznawczy noś przy sobie trzy metry towaru na garnitur dla wuja Emila”.

W dniu urodzin żony pan Alojzy nie przyniósł z miasta żadnego prezentu. Żona rozplakała się z wielkiego żalu, a pan Alojzy pociesza ją:

— Nie płacz, kochanie... Chętnie przecież kupiłbym ci coś na pamiątkę, ale wiesz przecież, że w święta sklepy są zamknięte...

— Jakże święto?... Przecież dziś poniedziałek!...

— Tak ale twoje urodziny to dla mnie największe święto!

Piotruś zwraca się do ojca

— Tatusiu, daj mi 20 groszy...

— Na co?...

— Chcę się przejechać na karuzeli...

— Nie trzeba...

— Tatusiu... Ja tak lubię się kręcić...

— Mówiłem, że nie trzeba!... Już ziemia się kręci razem z tobą dokoła swej osi i dokoła słońca!

Manewry armji austriackiej



Armja austriacka dopiero obecnie wprowadziła oddziały tanków. Na zdjęciu widzimy pierwsze manewry nowych oddziałów technicznych.

Niagara w okowach lodu



O nasileniu mrozów w Stanach Zjednoczonych świadczy fakt, iż słynny wodospad Niagara zamarł.

WIOŚLARZ VEREY KANDYDATEM DO PAŃSTWOWEJ NAGRODY SPORTOWEJ NA ROK 1936.



W dniu 28 lutego w Państwowym Urzędzie Wychowania Fiz. odbędzie się zebranie, na którym przyznana będzie Państwowa Nagroda Sportowa za 1935 r. Wydaje się, że nagrodę tę otrzyma wioślarz Verey z A. Z. S. Kraków.

MAŁOLETNIA ŁYŹWIARKA JAPONSKA.



Chlubą łyżwiarstwa japońskiego jest 12-letnia Etsuka Inuda. Na zdjęciu widzimy ją w towarzystwie łyżwiarki angielskiej Bility Turner.

Codzienna nowelka „Exoressu”

Siraszna wizyta

W oczach Marji malowało się bezgraniczne przerażenie.

Odwrociła głowę, jakby pragnęła oddepchnąć od siebie ponure widmo. Ale to nie było widmo. Przed nią stał człowiek, którego już tak dawno wykreśliła ze swej pamięci, który był związany z jej najsmutniejszym okresem życia.

— Przyszedłem. Odszukałem cię — uśmiechnął się złowrogo. — Paniusi doskonale się wiesz. Chciałem złożyć gratulacje. Słyszałem, że jutro będziesz obchodziła piątą rocznicę ślubu.

Marja oparła się o ścianę.

Wydawało jej się, że za chwilę straci przytomność.

— Siadaj, dziecko — powiedział, podsuwając jej krzesło. — Nie spodziewałaś się, że cię odwiedzę, prawda? Sądziłaś, że się już nigdy nie zobaczymy? Niestety, nie zapomniałem o tobie. Dopiero wczoraj wypuścili mnie z więzienia. Przez cały dzień musiałem cię szukać. Aż wreszcie ustaliłem adres.

— Czego ty chcesz ode mnie? — wybełkotała.

— Czego? — roześmiał się cynicznie. — Czy sądzisz, że przestałem cię kochać? — Pamiętasz, jak pisałaś do mnie czułe listy. Mam wszystkie przy sobie.

— Czego ty chcesz? — wyszeptwała znów.

— Przedewszystkiem pragnąłbym poznać twego małżonka. Słyszałem, że to bardzo solidny człowiek. Podobno jest urzędnikiem. Sądzę, że otrzymamie niezła pensje. Macie bardzo przyzwoicie urządzone mieszkanie. Nie spodziewałem się, dziecko, że zrobisz taką karierę.

Marja nowo odzyskiwała przytom-

ność umysłu.

Zdawała sobie sprawę, że tak łatwo nie pozbędzie się tego straszego gościa.

Arnold Saal był zimnym lotrem. Trudno jej teraz było zrozumieć, że niegdyś go kochała. A jednak przecież przez dłuższy okres pozostawała z nim w bliskich stosunkach.

Na szczęście pewnego dnia Saalem zajęła się policja. Aresztowano go za oszustwa i szantaże. Marja, oczywiście, nie wiedziała, z jakich źródeł czerpał dochody. Była zawsze uczciwą dziewczyną.

Wkrótce po rozprawie sądowej, w wyniku której Saala skazano na sześć lat więzienia, zawarła znajomość z Janem Eckertem, młodym urzędnikiem.

Od pięciu lat jest już jego żoną. Eckert, oczywiście, nie wiedział, że była dawniej przyjaciółką znanego aferzysty. Zataiła przed nim swą przeszłość. Sądziła, że Saal pozostawi ją w spokoju.

I teraz nagle się zjawił.

— Słyszałem, że jutro urządzasz wielkie przyjęcie — ciągnął dalej Saal. — Sądzę, że również otrzymam zaproszenie.

— Czemu mnie dręczysz? — wybuchnęła. — Powiedz, poco przyszedł? Przecież chyba zdajesz sobie sprawę, że między nami jest wszyskie skończzone.

— Jeszcze nie wszystko. Oczywiście, nie mam zamiaru ubiegać się o twoje względy. Pozostawiam to innym, młodszym i przystojniejszym. Mnie chodzi tylko o pieniądze.

— O pieniądze? — przerwała mu przestraszona.

— Tak jest, dziecko drogie. Właśnie

o pieniądze. Jeśli nie otrzymam od ciebie, będę zmuszony zwrócić się do twego małżonka. Sądzę, że będziesz wolała sama dość ze mną do porozumienia. Jak ci już zaznaczyłem, zdolałem zachować wszystkie twoje listy. To jest teraz dla mnie prawdziwy skarb.

— Ile chcesz? — wyszeptwała.

— Niewiele. Pięć tysięcy złotych w zupełności mi wystarczy. Przynajmniej narazie.

— Pięć tysięcy złotych?! Zlituj się nade mną, skąd wezmę taką ogromną sumę?

— Jeśli nie masz gotówki, sprzedaj biżuterję, ewentualnie jakieś cenniejsze przedmioty z gospodarstwa domowego.

— To niemożliwe... zupełnie niemożliwe — wybełkotała. — Nie mogę zdobyć takiej sumy.

Saal spoglądał na nią zimnym wzrokiem.

— Daję ci termin do jutra — powiedział. — Przyjdę o tej samej porze. W południe. A jeśli nie otrzymam pieniędzy, wieczorem złożę ci drugą wizytę.

Gdy zgromadzą się wszyscy goście, zaproszeni na uroczystość rodzinną, przeczytam im czułe listki, któreś do mnie pisała. Sądzę, że goście będą mnie słuchali z dużym zainteresowaniem. A przedewszystkiem twój szanowny małżonek.

Marja milczała.

Jej sytuacja jest beznadziejna. Saal pewnością nie zmniejszy swych żądań. Zresztą te pięć tysięcy złotych jeszcze jej nie uratują.

Łotr w szybkim czasie roztrwonił pieniądze i będzie się domagał dalszych sum.

— Namyśle się. Przyjdź jutro rano — rzekła, chcąc go się jaknajszybciej pozbyć.

Uklonił się z galanterią i wyszedł.

Godzina ósma rano.

Marja przez całą noc nie zmrzyla oka.

Postanowiła powiedzieć o wszystkim mężowi. Ale w ostatniej chwili zabrakło jej odwagi.

Nie wiedziała przecież, jak on zareaguje.

A jeśli każe jej odejść? Jeśli nie potrafi wybaczyć?

Jan krząta się po pokoju. Za parę minut pójdzie do biura.

Jeśli teraz mu nie powie, potem będzie za późno.

Przez całą noc myślała nad tem, jak zdobyć pieniądze. O pięciu tysiącach nie mogło być mowy. A mniej Saal chyba nie weźmie.

Przedewszystkiem należało odważyć gościa. Powie Janowi, że źle się czuje.

Gdy spyta co jej dolega, może zdobyć się na odwagę i postawi wszystko na jedną kartę.

— Słuchaj, Janku... — rozpoczęła drżącym głosem.

W tej chwili jej wzrok padł na gazetę leżącą na stole.

Na pierwszej stronie widniała następująca notatka:

Dzisiejszej nocy w jednej z knajp na przedmieściu, w której gromadzą się stale elementy przestępcze, z nieustalonych dotąd powodów wynikła krwawa awantura. Jacyś dwaj mężczyźni zabiłi nożami Arnolda Saala, znanego aferzystę, wypuszczonego dopiero przed dwoma dniami na wolność. Mordercom udało się zbiec.

— Czegoś chciała, kochanie? — spytał Eckert, dziwiąc się, że żona nie dokończyła zdania.

— Nic... Nic... Trochę mi się zakręciło w głowie — wyszeptwała. — Ale to zaraz przejdzie. Jestem bardzo szczęśliwa. Przecież dziś jest nasza piąta rocznica.

Dol